



Z „DZIENNICZKIEM” ŚW. FAUSTYNY (9)

Nic nie ma w życiu duchowym drobnego... Nigdy nie stanie gmach wspaniały, jeżeli odrzucimy drobne cegiełki (Dz. 112). Święta Siostra Faustyna zapisała te słowa w kontekście sakramentu pojednania, konieczności unikania nie tylko grzechu, ale również wyzywania się niedoskonałości. Te dwa zdania zrodziły we mnie refleksję nad tym, co trzeba zrobić w życiu, aby powstał ów „wspaniały gmach”?

Wiem, że człowiek nie powinien ograniczać się jedynie do podejmowania wyborów między dobrem a złem. To zdecydowanie za mało. Należy przede wszystkim starać się uwrażliwić swoje serce na to, co lepsze, co bardziej doskonałe. Nie wystarczy kochać w taki sposób, by nie czynić komuś nic złego, trzeba miłować coraz więcej. A miłować coraz więcej to umiejętnie wykorzystywać drobne okazje, jakie niesie codzienne życie. Muszę przyznać, że te *drobne cegiełki* znikają z pola widzenia szarej codzienności, bo wydają się takie małe, nieważne, jakby nie odgrywały żadnej roli, nie decydowały o czymkolwiek...

Więc jak budować w codzienności życia *wspaniały gmach*, kiedy na nic prawie nie ma czasu i uwaga ludzka koncentruje się na wydarzeniach, które bombardują jego świadomość? Przyznaję, że często ulegam pośpiechowi i najczęściej działam machinalnie. Głębszej autorefleksji albo zupełnie zabraknie, albo pojawia się ona dopiero przy rachunku sumienia tuż przed spowiedzią świętą. A może właśnie brak tej codziennej, głębszej refleksji nad swoimi czynami, słowami, myślami jest tą zmarnowaną cegiełką? Pozornie wszystko jest w porządku. Wydaje się, że nic złego nie czynię, odmawiam pacierz, chodzę do kościoła, korzystam z sakramentów świętych, nikomu świadomie nie szkodzę... Ale jednak muszę stanąć w prawdzie: nie rozwijam swego chrześcijańskiego powołania. Raczej stoję w miejscu, a czasami mam wrażenie, że się cofam.

Wspaniały gmach – jak napisała św. Faustyna – to pałac mojej duszy, w którym mieszkam z Jezusem, to moje „chcę, pragnę miłować Go więcej”. Budowanie takiego *gmachu* wymaga wielu aktów samozaparcia, wyciszenia, postawienia Pana Boga na pierwszym miejscu. Zresztą, kto powiedział, że budowanie czegokolwiek, a zwłaszcza pałacu, jest łatwe... Nie buduje się go ani szybko, ani tanio. Czasami miałam pretensje do Boga i jakiś żal do siebie, że lata mijały, a ja niczego wielkiego nie dokonałam. Ten fragment z „Dzienniczka” uzmysłowił mi, że muszę zadbać o *drobne cegiełki* w swoim życiu duchowym, a wówczas powstanie wspaniały gmach mojego życia, w którym będzie miejsce dla Jezusa i ludzi.

Anna